

Naukowcy! Zacieśniajcie więź teorii z praktyką
nawiązujcie jeszcze ściślej łączność z przodownikami pracy miast i wsi

ZALOGA „TOBRUKU”
Z HONOREM WYKONAŁA
SWE ZADANIA
str. 3
NAD GANGESEM ROZOWI
SIĘ SWIT
str. 4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW. ŁĄCZCIE SIĘ
GŁOS WYBRZEŻA
ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
NR 114 (1726) GDANSK, WTOREK 13 MAJA 1952 R. CENA 15 GROSZY

Potężny ruch oporu w Niemczech Zachodnich
przeciw amerykańsko-hitlerowskiemu knowaniu
Bestialska szarża siepaczy Lehra
na 30-tysięczną manifestację młodzieży w Essen

BERLIN PAP. Z NIEMIEC ZACHODNICH NAPLYWAJĄ WIADOMOŚCI O WZMAGANIU SIĘ RUCHU OPORU PRZECIWKO „UKŁADOWI OGÓLNEMU”.
W Essen odbyła się masowa demonstracja młodzieży przybyłej z całych Niemiec zachodnich. Pod hasłem walki przeciwko zdradzieckiej polityce Adenauera zgromadziły się tysiące młodych ludzi, należących do różnych organizacji młodzieżowych. Wznoszono okrzyki: „Nie chcemy układu ogólnego!”, „Nie chcemy poboru do armii niemieckiej!”, „Żądamy traktatu pokojowego!”.

Gdy ulicami ruszył 30-tysięczny pochód młodzieży — liczne oddziały policyjne zaatakowały brutalnie młodych patriotów. Policjanci napadli m. in. na grupę młodocianych motocyklistów. Słabnięcych z motocykli i bito do krwi, pretami stalowymi.

Siepacze Lehra użyli także broni palnej. Jak podaje agencja ADN, od kul policyjnych zginął 21-letni Philip Mueller. Dwaj robotnicy: Albert Brethauer z Kassel i Bernhard Schwarze z Moguncji zostali ciężko ranni. Brethauer jest bezpartyjny, zaś Schwarze należy do Socjalistycznej Partii Niemiec (SPD). Wiele innych osób zostało rannych. Wśród rannych znajduje się m. in. posłanka komunistyczna do Landtagu — tow. Helga Dickel. Policja aresztowała przeszło 100 uczestników demonstracji. W pobliżu miejsc masakry krążyły amerykańskie zmotoryzowane patrole.

Wściekłość policji skierowała się również przeciwko przechodniom, którzy w licznych grupach obserwowali z sympatią pochód młodzieży. Rzucono przeciwko nim konnych policjantów. Obalono m. in. na bruk 70-letnią kobietę i towarzyszącą jej 6-letnie dziecko. 13-letnią dziewczynkę zawleczono do wozu policyjnego. Liczni przechodnie i młodociani uczestnicy manifestacji zostali pokąsani przez psy policyjne.

Ponad 150 tysięcy podpisów pod Apelem Pokoju złożono już w Danii
KOPENHAGA PAP. W Danii pod pisało dotychczas apel Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — 151.940 obywateli. Akcja zbiórki podpisów trwa.

Nie ustawać w walce o plan
Elbląskie Zakłady Naprawy Samochodów nie wykonują planu

Mineła pierwsza dekada maja. Załogi szeregu zakładów przemysłowych Wybrzeża zwycięsko wykonały swoje zadania dekadowe.
Ale są również na Wybrzeżu takie załogi, które nie wywiązały się ze swych zadań w pierwszej dekadzie maja. Wśród nich znajdują się m. in. Elbląskie Zakłady Naprawy Samochodów. Zakłady wykonały swój plan miesięczny w pierwszej dekadzie maja zaledwie w 13 procentach i to zarówno pod względem wartości jak również asortymentu i ilości.
Jakie są tego przyczyny? Kierownictwo zakładów tłumaczy się brakiem części, materiałów pomocniczych, fachowców itp.
Ale po bliższym zbadaniu przebiegu pracy w zakładach okazuje się, że kierownictwo nie zrobiło należytego wysiłku, by zabezpieczyć wykonanie planu. Braki zaopatrzenia i kadr fachowych występowały może nieco mniej razaco już w poprzednim okresie. Ale tak jak nie zaspokojono dobrymi pracownikami działu zaopatrzenia, tak nie zatoszczo-

oświadczył, iż frakcja komunistyczna wystąpi w Bundestagu z nagłym wnioskiem, domagającym się natychmiastowego śledztwa w sprawie krwawych zająć w Essen.

BERLIN PAP. Członkowie berlińskiej organizacji Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD), zażądali wystąpienia socjaldemokratów z koalicji senatu zachodnioberlińskiego, uprawiającego w za-

chodnich sektorach Berlina politykę Adenauera.

W związku z wyznaczonym na dzień 24 maja zjazdem berlińskiej organizacji SPD, organizacje dzielnicowe tej partii uchwałyły rezolucję, protestującą przeciwko polityce frakcji SPD w senacie zachodnioberlińskim, która doprowadziła do pogorszenia sytuacji politycznej i gospodarczej w zachodnich sektorach Berlina.

„Nigdy nie zawieziemy Twego zaufania!”
List hutników do Towarzysza Bolesława Bieruta

WARSZAWA PAP. Uczestnicy centralnej akademii, zorganizowanej w Chorzowie z okazji Dnia Hutnika, wysłali do Prezydenta Bolesława Bieruta — list, w którym czytamy m. in.:
Zebrani na centralnej akademii w dniu święta hutniczego robotnicy, inżynierowie i technicy przemysłu hutniczego — przesyłamy Ci, Towarzyszu Prezydencie, pierwsze mu Budownicemu Polski Ludowej, nasze szczere, serdeczne proletariackie pozdrowienie.

Z okazji Twojego 60-lecia i święta 1 Maja my, hutnicy, podjęliśmy zobowiązania ogólnej wartości 57 milionów złotych. Zobowiązania swe wykonaliśmy w 120 proc., dając państwu produkcję wartości 68 milionów złotych.

Dziś, zebrani tu przedstawiciele całego przemysłu hutniczego przyrzekają Ci, Towarzyszu Prezyden-

cie, że zwiększą wysiłek w celu realizacji zadań produkcyjnych i przedterminowego wykonania Planu 6-letniego, aby ta droga pokrzyżować zbrodnicze zakusy imperialistów anglo-amerykańskich i pomnożyć potencjał gospodarczy naszego kraju, a tym samym obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

Przyrzekamy Ci, Towarzyszu Prezydencie, że zaufania, które w nas pokładasz, nigdy nie zawieziemy.

W ten sposób dotychczasowe SOM zostaną przekształcone na Gminne Ośrodki Maszynowe, którymi kierować będą POM. Wszystkich maszyn pozostają w tych samych gminach i gromadach i będą w takich samych formach, jak dotychczas, służyć pracującym chłopom.

Pracownicy dotychczasowych SOM zostaną włączeni w szeregi pracowników POM i będą nadal prowadzić Gminne Ośrodki Maszynowe POM. Pełnomocnicy gromadcy, których zadaniem jest sprawowanie opieki nad maszynami ośrodków i kierowanie ich wypożyczaniem poszczególnym chłopom w gromadach, będą pełnić funkcje tak, jak dotychczas je pełnili. Za pracę tę otrzymają oni premie od sumy, wpłacanej przez chłopów za wypożyczenie maszyn.

POM przejmują również warsztaty naprawcze, należące do SOM i przekazują je Gminnym Ośrodkom Maszynowym, które przeprowadzać w nich będą naprawy sprzętu rolniczego.

Reorganizacja ośrodków maszynowych zmierza więc wyraźnie do stworzenia lepszych niż dotychczas możliwości wykorzystania maszyn SOM i do rozszerzenia pomocy maszynowej dla chłopów.

Kierownictwo ośrodkami przejmują POM, które już obecnie są silną bazą nowoczesnej, wielkiej mechanizacji rolnictwa. POM dysponują dużą ilością mechanicznego sprzętu rolniczego, a przede wszystkim mają odpowiednie kadry pracowników fachowych i politycznych. Będą więc mogli lepiej kierować pracą ośrodków maszynowych w gminach i zapewnić chłopom jeszcze większą pomoc maszynową w pracach polowych.

Ważną sprawą jest dobre przygotowanie maszyn do każdej kampanii rolniczej, a przede wszystkim lepsze wykonywanie remontów. Przejęcie SOM przez POM, które posiadają

Robotnicy Gdańska i Gdyni witają serdecznie delegację chińskich związkowców

W dniu wczorajszym przybyła na Wybrzeże, delegacja chińskich związków zawodowych, która wzięła udział w uroczystościach 1-majowych w Warszawie. W skład delegacji wchodził tow. An Li-fu — przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw.



in skromny podarek i wiązankę biało - czerwonych kwiatów. Podarki otrzymali również pozostali goście. Tow. Su Czan-ju i murarze ob. ob. Ujma, Gołner i Kosmicki podziękowali się wzajemnie swymi doświadczeniami. W imieniu delegacji podziękował za wy-

Transportowców i Dokerów Chińskich, Dżao Lan-in — przewodniczący pracy, włókiennik z Pekinu, Fun Si-żan — przewodnik pracy, górnik, Su Czan-ju — przewodnik pracy, murarz, Juan Bo-hua i Lin Sian-taj.

Na dworcu powitali serdecznie gości przewodniczący ORZZ tow. Marian Sikora oraz liczni przyrodniacy Wybrzeża. W dniu wczorajszym delegacja zwiedziła zabytki Gdańska i zapoznała się z jego odbudową. Wszędzie gości chińskich manifestacyjnie witały załogi robotnicze oraz mieszkańcy Gdańska, wznosząc okrzyki na cześć przywódcy narodu chińskiego Mao Tse-tunga, Prezydenta Bieruta, na cześć chorążego obozu pokoju — towarzysza Stalina oraz na cześć przyjaźni i braterstwa między narodami.

Szczególnie gorąco przyjęła delegację załoga ZB Nr 2 budująca kino przy ul. Długiej. Wśród okrzyków wiwatującej załogi robotniczej Irena Kolas wręczyła chińskiej towarzysze Dżao Lan-

Przejęcie Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych przez POM-y umożliwi dalsze rozszerzenie pomocy technicznej dla pracującej wsi

WARSZAWA PAP. W trosce o jak najlepsze wykorzystanie maszyn rolniczych jakie posiadają Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe, Prezydium Rządu na wniosek Centralnego Związku Spółdzielczego postanowiło w podjętej niedawno uchwale, że SOM zostaną przejęte od gminnych spółdzielni przez Państwowe Ośrodki Maszynowe. Przejęcie to będzie przeprowadzone do 31 maja br.

W ten sposób dotychczasowe SOM zostaną przekształcone na Gminne Ośrodki Maszynowe, którymi kierować będą POM. Wszystkich maszyn pozostają w tych samych gminach i gromadach i będą w takich samych formach, jak dotychczas, służyć pracującym chłopom.

Pracownicy dotychczasowych SOM zostaną włączeni w szeregi pracowników POM i będą nadal prowadzić Gminne Ośrodki Maszynowe POM. Pełnomocnicy gromadcy, których zadaniem jest sprawowanie opieki nad maszynami ośrodków i kierowanie ich wypożyczaniem poszczególnym chłopom w gromadach, będą pełnić funkcje tak, jak dotychczas je pełnili. Za pracę tę otrzymają oni premie od sumy, wpłacanej przez chłopów za wypożyczenie maszyn.

POM przejmują również warsztaty naprawcze, należące do SOM i przekazują je Gminnym Ośrodkom Maszynowym, które przeprowadzać w nich będą naprawy sprzętu rolniczego.

Reorganizacja ośrodków maszynowych zmierza więc wyraźnie do stworzenia lepszych niż dotychczas możliwości wykorzystania maszyn SOM i do rozszerzenia pomocy maszynowej dla chłopów.

Kierownictwo ośrodkami przejmują POM, które już obecnie są silną bazą nowoczesnej, wielkiej mechanizacji rolnictwa. POM dysponują dużą ilością mechanicznego sprzętu rolniczego, a przede wszystkim mają odpowiednie kadry pracowników fachowych i politycznych. Będą więc mogli lepiej kierować pracą ośrodków maszynowych w gminach i zapewnić chłopom jeszcze większą pomoc maszynową w pracach polowych.

Ważną sprawą jest dobre przygotowanie maszyn do każdej kampanii rolniczej, a przede wszystkim lepsze wykonywanie remontów. Przejęcie SOM przez POM, które posiadają

Drużyna Czechosłowacji zwycięża w XI etapie Wyścigu Pokoju
PRAGA PAP. XI, przedostatni etap Wyścigu Pokoju Pilzno—Budziejowice długości 152 km. wygrał De Groot (Holandia) przed Federici (Włochy). Z Polaków Królak i Wrzesiński ukończyli etap w grupie, którą od 14—21 miejsca sklasyfikowano w jednakowym czasie 3:56:54.
KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO JEDENASTU ETAPACH:
1) Anglia 154:51:29, 2) CSR 155:25:57, 3) Belgia 155:46:44, 4) NRD 155:51:22, 5) Polska 156:01:15, 6) Bułgaria 156:35:11, 7) Holandia 157:28:42, 8) Rumunia 159:23:47, 9) Dania 159:28:02, 10) Włochy 160:12:00, 11) Austria, 12) Węgry, 13) Finlandia, 14) Triest.
KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO JEDENASTU ETAPACH:
1) Steel (Anglia) 51:31:01, 2) Vesely (CSR) 51:33:37, 3) Stabieński (Pol.) 51:33:56, 4) Verschueren (Belgia) 51:37:46, 5) De Groot (Holandia) 51:40:29, 6) Jovett (Anglia) 51:46:07, 7) Deutsch (Austria) 51:48:45, 8) Greenfield (Anglia) 51:54:47, 9) Trefflich (NRD) 51:54:55, 10) Dimov (Bułgaria) 51:56:52.
Polacy: 13) Wójcik 52:07:44, 16) Klabinski 52:25:38, 18) Królak 52:20:36, 21) Hadasiak 52:31:54, 29) Wrzesiński 52:51:54, 57) Jarząbek 55:39:51.

Vietnamska Armia Wyzwoleńcza gromi wojska okupanta
PEKIN PAP. We wschodniej części prowincji Ta-Binh na południowy wschód od Hanoi wojska ludowe podjęły silne ataki w trzech rejonach. Wojska francuskie straciły 1.200 żołnierzy.

W oparciu o doświadczenia WKP (b)

W Paławagu odbyła się pierwsza w Polsce konferencja partyjno-techniczna

WROCLAW PAP. We Wrocławiu w Państwowej Fabryce Wagonów odbyła się w dniu 11 bm. pierwsza w Polsce konferencja partyjno-techniczna. Konferencja ta przygotowana została przez najszybszy aktywny zalogi Paławagu pod kierownictwem podstawowej organizacji partyjnej w oparciu o doświadczenia WKP (b).

Na naradzie dokonano podsumowania długotrwałej akcji mającej na celu zmobilizowanie zalogi metodami pracy partyjnej.

Uczestnicy narady wysłuchali referatu głównego inżyniera Paławagu — M. Smorderka.

Myśl zorganizowania konferencji partyjno-technicznej powstała w Paławagu w styczniu br. W okresie tym i w ostatnich miesiącach ub. roku zalogi zwycięsko przełamała poważne trudności w realizacji zadań wytwórczych. Sukces ten osiągnięto poprzez unowocześnienie metod pracy i usprawnienie jej organizacji. Poprzednio w Paławagu wśród pewnej części zalogi panowała opinia, że nie można podnieść poziomu produkcji bez zwiększenia parku maszynowego i przeprowadzenia innych inwestycji. Doświadczenia uzyskane w toku zmagania z trudnościami przekonały aktywny partyjny o olbrzymim znaczeniu, jakie ma dla produkcji stosowanie nowych metod pracy i walka o postęp techniczny.

Organizacja podstawowa PZPR mobilizuje zalogę

Oparając się na nabytych doświadczeniach postanowiono walczyć o podniesienie produkcji uaktywnić całą zalogę. W tym celu organizacja podstawowa PZPR przystąpiła do przygotowania konferencji partyjno-technicznej. Powołano przytoczoną komisję zakładową i komisję na wszystkich oddziałach. Komisje te przyjmowały od wszystkich członków zalogi przez kilkunastomiesięczny okres przygotowań wszelkiego rodzaju projekty, dotyczące usprawnienia produkcji i organizacji pracy. Agitatorzy partyjni, aktywni ZMP-owscy i bezpartyjni przeprowadzali we wszystkich oddziałach i brygadach intensywną stałą mobilizację, mającą na celu zwiększenie liczby wniosków.

Uczeni amerykańscy potępiają stosowanie broni bakteriologicznej

NOWY JORK PAP. Nowojorski oddział Amerykańskiego Stowarzyszenia Pracowników Naukowych przesłał do przedstawicieli ZSRR w ONZ — J. Malika odpis listu adresowanego do prezydenta Trumana.

Przypominając, że Stany Zjednoczone nie przyłączyły się do konwencji genewskiej z 1925 r., autorzy listu wzywają w konkluzji Trumana, aby polecił „delegacji amerykańskiej w ONZ niezwłocznie wnieść propozycję o bezwzględnym zakazie produkcji, magazynowania i stosowania broni bakteriologicznej, po czym nastąpić powinno kolektywne uchwalenie zbiorowych zarządzeń przeciwko winnym naruszenia tego zakazu”.

3 tys. delegatów na konferencji kanadyjskich obrońców pokoju

OTTAWA PAP. W dniu 10 maja rozpoczęły się w Toronto obrady ogólnokanadyjskiej konferencji na rzecz pokoju, redukcji zbrojeń i rozszerzenia handlu.

Samolot francuski znowu naruszył terytorium NRD

BERLIN PAP. 8 maja br. o godz. 12,08 samolot francuski przeleciał nad miastami Sommerda, Merseburg i Wittenberg znacznie oddalonych od przewidzianego korytarza powietrznego.

W związku z tym zastępca szefa sztabu grupy radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, generał-major Trusow skierował do zastępcy szefa sztabu francuskich wojsk okupacyjnych płk. Meyera kateryczny protest przeciwko temu nowemu naruszeniu przez samolot francuski reguł przelotu nad terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Sadzeniaki kwalifikowane gwarantują wysokie plony

Zaopatrujcie się w nie w GS-ach

sięgniętych od początku roku. Obecnie w Paławagu na 9 członków zalogi przypada jeden racjonalizator

Wzrosła świadomość polityczna robotników

Wszyscy mówcy, zabierający głos na naradzie wskazywali, że przygotowania do konferencji były okresem, w którym wydatnie podniosła się świadomość polityczna i stopień mobilizacji całej zalogi, że w okresie tym poważnie wzrósł autorytet organizacji partyjnej w zakładzie, czego dowodem jest m. in. zgłoszenie się do jej szeregu 40 produkujących robotników i aktywistów bezpartyjnych.

W dyskusji przemawiał minister Tokarski, który podkreślił, że największym osiągnięciem w okresie przygotowania do konferencji jest wykazanie całej zalogi, że w Paławagu, tak zresztą jak i w innych

zakładach, istnieje jeszcze ogromne rezerwy produkcyjne, że rezerwy te można wyzwolić, a przez to podnieść ilość i jakość produkcji, głównie przez usprawnienie organizacji pracy, podniesienie poziomu fachowego i politycznego zalogi.

Przelamanie szkodliwego mitu

Kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — tow. Lapot uznał za podstawowy sukces zalogi to, że pokazała ona, jakich metod należy używać w pracy partyjnej, walcząc o wzrost produkcji, unowocześnienie technologii itd. Organizacja partyjna Paławagu wykazała, że rolę partii w zakładzie nie jest administrowanie, lecz mobilizowanie całej partyjnej i bezpartyjnej zalogi. Wielkim osiągnięciem był także udział inżynierów, techników, majstrów i brygadzystów w przygotowaniu konferencji. Oznacza to, że przelamany został szkodliwy mit o tym, że fachowcy winni jakoby pracować jedynie przy swym warsztacie, a praca polityczna nie należy do ich obowiązków.

Na zakończenie narady zebrani powzięli uchwałę, zobowiązując kierownictwo zakładów do rozpatrzenia i wprowadzenia w życie wniosków racjonalizatorskich w określonym terminie. Uchwała zawiera dokładny wykaz wszystkich zgłoszonych projektów.

Z Dni Oświaty, Książki i Prasy

Wielka manifestacja pokojowa społeczeństwa Opolszczyzny w czasie festiwalu w Brzegu

BRZEG PAP. Około 20 tysięcy osób uczestniczyło w wielkim festiwalu muzyki, pieśni i tańca, który odbył się w ramach obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy w Brzegu na Opolszczyźnie.

W uroczystości wzięli udział goście witali przez zebranych przedstawicieli Rządu RP: minister kultury i sztuki — Dybowski i wice-minister oświaty — Dembińska.

Tysiączne rzesze uczestników festiwalu zamianowały swą wolę walki o pokój, piętnując imperialistów amerykańskich, którzy usiłują wskrzesić hitlerowski Wehrmacht i rozpętać nową wojnę. Żywiłowo manifestowali uczucia miłości i przywiązania do ludowej ojczyzny oraz pragnienie pracy dla niej — ślasy autochtoni.

„Po rozpętaniu konfliktu — siły zbrojne Europy zach. utrzymałyby się nie dłużej niż 3 dni”

PARYŻ PAP. Dziennik „Monde” opublikował ściśle tajny raport szefa sztabu operacji morskich USA, admirała Fechtelera, przeznaczony dla „narodowej rady obrony USA”. Dokument ten został przez Fechtelera opracowany w czasie między 10 a 17 stycznia 1952 roku.

„Monde” zaznacza we wstępie, że raport Fechtelera został przechwycony przez wywiad brytyjski, który przekazał odpis dokumentu redakcji tego dziennika.

Fechteler stwierdza w swym sprawozdaniu wzrost siły ruchu pokojowego oraz wzmoczenie nienawiści do imperializmu amerykańskiego. Wyraża się on z lekceważeniem o kołach rządzących krajów Europy zachodniej. Dochodzi do wniosku, że Stany Zjednoczone w swych planach strategicznych powinny liczyć się z wycofaniem z Europy zachodniej i wysp brytyjskich oraz z utratą tych terenów. Siły zbrojne Europy zachodniej — zaznacza Fechteler — mogłyby się utrzymać po rozpętaniu konfliktu nie dłużej niż trzy dni.

W tym stanie rzeczy Fechteler uważa, że agresja amerykańska powinna się opierać o bazy w rejonie Morza Śródziemnego, a zwłaszcza o Syrię, Irak, Jugosławię, Grecję, Turcję. Admirał amerykański odśladnia w swym raporcie prowokacyjną rolę, jaką szajka hitlerowska ma odegrać w rozpętaniu agresji — wspólnie z amerykańskimi marionetkami w Grecji i Turcji.

Następnie Fechteler omawia metody nasyłania szpiegów i dywersan-

ów do krajów demokracji ludowej oraz sposoby zaopatrywania ich w broń i materiały wybuchowe.

Fechteler, uzasadniając swój plan agresji, powołuje się na „studia” generałów hitlerowskich.

Ogłoszenie raportu Fechtelera wywołało konsternację w sferach rządowych Francji i wstrząsnęło kołami politycznymi. Daje temu wyraz m. in. reakcyjny dziennik „Combat”, który pisze, że ogłoszony dokument ujawnia z całą wyrazistością, jakiego „bezpieczeństwo” gwarantuje Europie zachodniej pakt atlantycki.

„Humanité” podkreśla, że ogłoszenie raportu Fechtelera pozostaje w związku z zaostreniem sprzeczności angloamerykańskich. Admirał Fechteler ujawnia — pisze „Humanité” — że sztab amerykański zamierza wyprzeć ze Środkowego Wschodu i Afryki Północnej imperialistów angielskich i francuskich, by zapewnić sobie w tym rejonie całkowitą przewagę.

„Ce Soir” opublikował komentarz p. t.: „Ostry kryzys w stosunkach anglo-amerykańskich, admiralacja brytyjska ujawnia amerykańskie plany wojenne”.

Uzupełnienie produkcji przemysłu kluczowego zadaniem spółdzielni przemysłowych

W Sopocie rozpoczęła obrady krajowa narada aktywno technicznego z przemysłu chemicznego, farmaceutycznego i mineralnego ZSP

12 maja w Sopocie rozpoczął obrady krajowy zjazd racjonalizatorów, przedowników pracy, inżynierów i techników przemysłu chemicznego, farmaceutycznego i mineralnego Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych. Zadaniem zjazdu jest omówienie i ustalenie nowych metod pracy, zmierzających do podniesienia produkcji w zakładach spółdzielczych zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym oraz do oparcia jej na jak najszybszym zakresie o surowce krajowe.

Na naradzie przybyli: minister przemysłu drobnego tow. Adam Zebrowski oraz wielu wybitnych naukowców, przedstawicieli wyższych uczelni z Warszawy, Krakowa, Gdańska i innych ośrodków naukowych.

Witając zjazd w imieniu rządu, minister Zebrowski podkreślił, że od wyników obrad zależeć będzie w poważnym stopniu, czy przemysł chemiczny typu spółdzielczego wywiąże się ze swego najważniejszego zadania, które polega na uzupełnieniu produkcji przemysłu kluczowego. „Na naradzie tej po raz

pierwszy nastąpi wymiana doświadczeń naukowców z aktywnymi technicznymi i racjonalizatorami spółdzielni przemysłowych” — powiedział m. in. minister Zebrowski.

Uchwała rządu usprawni zaopatrzenie świata pracy w cukier

— Ja mam nieliczną rodzinę — żonę i dziecko, ale też odczułem ostatnio poważnie w swoim budżecie domowym machinację spekulantów, utrudniających zaopatrzenie ludności w cukier. Potrzebuję stosunkowo niewiele cukru na potrzeby domowe, ale paskarskie ceny, które wyludzały od ludzi zajętych pracą i nie mogących wystąpić przed sklepami wszelkiego rodzaju darmozjadów, ciążyły na moich zarobkach.

A jakie trudności miał mój towarzysz pracy Pepliński, którego stanowisko robocze znajduje się tuż obok mego w hali stoczniowej. Ma on 5-ro dzieci. Bo przecież każdy z nas pracuje w stoczni, a żony, zajęte dziećmi nie miały czasu na to, by wystawać w kolejkach przed sklepami.

Kiedy w niedzielę dowiedziałem się o uchwale rządu, pomyślałem sobie z prawdziwym zadowoleniem, że przyznane nam przydziały wystarczą w zupełności dla naszych rodzin. Przecież będę mógł kupić bez jakichkolwiek trudności przeszło 4 kg cukru i cukierków łącznie w ciągu miesiąca. Kilogram cukru na tydzień, to aż nadto dla mojej rodziny.

W poniedziałek rozmawiałem na ten temat z Peplińskim. Jego rodzina otrzymała 9 kg cukru i cukierków łącznie w ciągu miesiąca. Nigdy tyle nie kupował. A teraz może zaopatrzyć się w niezbędne ilości cukru i to bez żadnych trudności powodowanych przez spekulantów. Uchwała Prezydium Rządu o sprządku cukru na bony ukroci spekulację i dlatego witana jest przez ludzi pracy z zadowoleniem.

FAUSTYN WIERZCHOWSKI
tokarz Stoczni Gdańskiej

Pośpiech amerykański i opór narodu niemieckiego

W dniu 9 maja o godz. 18 po południu w Paryżu parafowano niepełny traktat o „armii europejskiej”. Podpis pod traktatem złożyli przedstawiciele rządów Francji, Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburga; w imieniu rządu w Bonn podpisał się były hitlerowiec, rzeczoznawca wojskowy Adenauera, Teodor Blank. Traktat przewiduje powołanie tzw. podstawowych jednostek armii o liczebności odpowiadającej sile normalnej dywizji.

Podpisanie traktatu o „armii europejskiej” nie oznacza bynajmniej, że jednostki tej będą powołane w tych tygodniach. Przede wszystkim musi nastąpić ratyfikacja traktatu przez parlament w Bonn. I nie bez ironii paryski „Monde” stwierdził: „Mamy więc już armię europejską, tyle że na papierze”. Jeśli chodzi o powołanie jednostek zachodnio-niemieckich, które miałyby wejść w skład „armii europejskiej”, niezbędne jest nie tylko ratyfikowanie traktatu przez parlament w Bonn, lecz także podpisanie „układu ogólnego” między rządem Adenauera a imperialistycznymi okupantami. Traktat o tzw. „armii europejskiej” jest bowiem częścią „układu ogólnego”. Podpis Blanka pod traktatem europejskim jest bezprawny.

Sprawa „armii europejskiej” od początku dyskusji wzbudzała najgłębsze zaniepokojenie zachodnio-europejskiej opinii publicznej i była przyczyną wielu kryzysów parlamentarnych i rządowych, szczególnie we Francji. „Armia europejska” — pisze „Le Monde” — jest tworem polityki idącej po linii najmniejszego oporu, tworem realizowanym pośpiesznie pod presją amerykańską. Za Re-

sprzających demokracji. „Armia europejska” powstanie z udziałem Niemiec podzielonych, w klimacie wzmoczonego napięcia międzynarodowego i z perspektywą, że kontyngenty niemieckie rekrutujące się spośród elementów hitlerowskich, stanowiąc będą ważną siłę w kształtowaniu polityki Trizorii”.

Tak więc nawet czołowy dziennik burżuazji francuskiej jasno wypowiada pogląd, że tzw. armia europejska jest przysłowio-wym kontem trójstronnym, który ma imperialistom amerykańskim ułatwić wprowadzenie hitlerowców jako głównej siły militarnej i politycznej amerykańskizowanej Europy zachodniej. Pertraktacje o parafowanie traktatu w sprawie „armii europejskiej” toczyły się w tajemnicy i z nadzwyczajnym pośpiechem. Amerykańscy sojusznicy hitlerowców i odwetowcy starali się zrobić wszystko, by przyspieszyć realizację traktatu i w ten sposób ułatwić sytuację Adenauerowi, coraz bardziej przyciskającemu do muru przez potężną ofensywę niemieckich sił pokojowych, walczących o zjednoczenie Niemiec, o przyspieszenie podpisania traktatu pokojowego z Niemcami, przeciw remilitaryzacji, przeciw tzw. „układowi ogólnemu”.

Atmosfera tajemnicy i pośpiechu, w jakiej pertraktowano w sprawie parafowania traktatu o „armii europejskiej”, charakteryzuje fakt, że żaden deputowany francuski do ostatniej chwili nie znał treści traktatu. Amerykańscy reżyserzy tej imprezy zdawali sobie świetnie sprawę z tego, że szczegóły traktatu wzbudzą fałsz niezdowolenia. Niepopularność „armii europejskiej” docenił szef sztabu generalnego floty amerykańskiej, generał Fechteler, który w an-

porcie do Trumana w dniu 18 stycznia stwierdził wyraźnie, iż — jego zdaniem — wartość bojowa tego wielonarodowego zlepku dywizji będzie znikoma i że broń atomowa nie wyrówna skutków tej słabości.

Równoległe z pertraktacjami w sprawie „armii europejskiej” toczy się również w atmosferze pośpiechu i tajemnicy przed opinią publiczną rokowanie w sprawie „układu ogólnego”. Imperialiści amerykańscy oraz ich zachodnio-europejscy partnerzy pragnęliby już 20 maja podpisać ten układ, wydając Niemcy zachodnie na łup imperializmu. Tymczasem, ku przerażeniu imperialistów, rokowania w sprawie „układu ogólnego” napotykały na coraz większe przeszkody. Napór niemieckiej klasy robotniczej, nacisk zachodnio-niemieckiej opinii publicznej stały się zbyt silne, by nawet reakcyjne partie z Bonn mogły udawać, że faktów tych nie dostrzegają.

Niewątpliwie bodźcem, który pomógł niemieckim obrońcom pokoju w Trizonii, wzmocnił ich ofensywę przeciw „układowi ogólnemu”, było pierwszomajowe przemówienie prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelma Piecka. Wypowiedź ta wskazywała każdemu uczciwemu Niemcowi, że teraz właśnie rozstrzyga się losy pokoju w Europie, a zarazem losy narodu niemieckiego. Przemówienie prezydenta Wilhelma Piecka uświadomiło każdemu Niemcowi ogrom odpowiedzialności, jaka spoczywa na społeczeństwie niemieckim wobec całej ludzkości. I to jest przyczyna, zwiększających się w Niemczech trudności, na jakie napotyka dziś amerykańscy imperialiści i ich zausznicy, Konrad Adenauer.

Załoga „Tobruku” z honorem wykonała swe zadania

S/s „Tobruk”, to stary statek o kotłach opalanych węglem, statek, którego maszyny pracowały nie zawsze dobrze i który nie mógł nigdy w rejsie utrzymać jednolitej szybkości marszowej, wyciągając to 8, to znów 9,5 węzłów.

Jeśli chodzi o wykonanie planu, to był zaliczany do słabiej pracujących, a i załoga w poprzednich latach nie cieszyła się najlepszą opinią. Pijaństwo i humelanctwo niektórych członków załogi przysparzało sporo kłopotów kierownictwu statku. Toteż długo zastanawiano się w Polskich Liniach Oceanicznych, nim podjęto decyzję wysłania statku na rejs do Chin Ludowych. Na tej linii nie kursował bowiem dotąd jeszcze ani jeden nasz statek opalany węglem, a i ładunek był duży i musiał być dostarczony w terminie, tak jak i ładunek wyznaczony do zabrania w drodze powrotnej wymagał dużej opieki i terminowego przewiezienia.

Kiedy więc w grudniu ub. roku zapadła decyzja wysłania statku w kilkumiesięczną podróż, w której większa część trasy przebiegała w klimacie tropikalnym, z pewnym wątpliwaniem przyjęto oświadczenie załogi, że zadanie będzie wykonane dobrze i w terminie. Sprawę komplikował w dodatku fakt, że członkowie załogi nie byli jeszcze w tak długim rejsie w klimacie gorącym, a dla kilku była to pierwsza dłuższa podróż morską.

Statek wyruszył w podróż 15 grudnia ub. roku i miał wrócić do portu macierzystego — w najlepszym wypadku — 6 maja br. Wrócił z pełnym ładunkiem w dniu 29 kwietnia, skracając podróż o tydzień i wykonując plan rejsu w 116 proc.

Jak się to stało, że statek pomimo słabych maszyn, nieregularnej szybkości i dodatkowych trudności, jakich przysparzał klimat, nie tylko wykonał plan, ale wykonał go z pokaźną nadwyżką i w czasie

krótszym, niż to przewidywali planiści z P.L.O.?

— W walce z trudnościami ludzkie szybkość dojrzewają, szybkość wytwarza się zwarty kolektyw. A nasze zadanie nie było łatwe. Mgła na początku podróży taka, że musieliśmy w morzu stanąć na kotwicy, a później upały przeplatane sztormami i wysoką falą utrudniały rejs. Ale to tylko hartowało załogę. Z każdym dniem podróży wyczuwało się rosnącą bojowość w każdym marynarzu pokładowym i maszynowym. Czuliśmy się coraz silniejsi jako zespół. Szkolenie ideowe i zawodowe oraz praca polityczna, kierowane przez organizację partyjną statku, były prowadzone systematycznie od chwili opuszczenia portu. To w poważnym stopniu pomogło w zorganizowaniu prawidłowej, socjalistycznej opieki nad maszynami i mechanizmami statku, pomogło w walce o utrzymanie stałej, zwiększonej szybkości marszowej, a wiadomo, że sprawnie działająca maszyna i stała szybkość decydują o pomyślnym wykonaniu zadania. — Tak mówi o podróży do Chin Ludowych kapitan statku Jan Mrozowicki.

A jak walczone o utrzymanie najwyższej szybkości i bezawaryjną pracę maszyn?

— Tu pomogła nam przede wszystkim dobra organizacja współzawodnictwa pracy i szkolenie — mówi i mechanik, wielokrotny przewodnik pracy inż. Józef Cygan.

Współzawodnictwo o rozłoczenie socjalistycznej opieki nad maszynami rozpoczęło na statku od zorganizowania rady technicznej. Jeszcze w porcie macierzystym rada techniczna przy współudziale inspektorów PLO opracowała metryki maszyn i mechanizmów, po czym zapoznano załogę maszynową i pozostałych członków zespołu ze stanem maszyn i przydzielono poszczególne mechanizmy pod indywidualną opiekę.

Jednocześnie rozpoczęto pod kierunkiem i mechanika szkolenie za

załoga nie tylko pogłębiła w toku pracy znajomość normalnej obsługi mechanizmów, ale poznała ich budowę, teoretyczne zasady ich działania itp.

Usuwanie każdej usterki było wykorzystywane jako lekcja pogłębiona. Nie tylko usuwano uszkodzone czy wypracowane części mechanizmów, ale zapoznawano załogę z przyczynami powstawania uszkodzeń. Przy naprawie nieczynnego zapasowego dynamy, zespół poznał dokładnie mechanizm tej skomplikowanej maszyny. Toteż dziś dynamo pracuje bez zarzutu i nie ma obawy o awarię, co było zjawiskiem powszechnym na „Tobruku” w poprzednich rejsach.

Gdy na statku na skutek wady materiału, pękł korpus pompy zasilającej maszynę główną, załoga umiała już poradzić sobie z tą nieoczekiwaną przeszkodą, która w innych warunkach uniemożliwiłaby statek w drodze. Założono opaski żelazne i skrzynię cementową, po czym pompa pracowała bez zarzutu. Stocznia, do której zawinięto po drodze, mogła tylko stwierdzić, że zastosowany przez załogę pomysł, jest najlepszym rozwiązaniem. Pompa będzie pracowała do czasu jej wymiany na nową jeszcze w ciągu kilku miesięcy.

Dzięki szczegółowemu zapoznaniu członków załogi z mechanizmami i ich działaniem, maszyny pracowały sprawnie.

Jak gruntownie załoga opanowała zasady socjalistycznej opieki świadczył fakt, że w czasie rejsu przeladowano samymi windami statku ponad 17 tysięcy ton ładunku bez najmniejszej awarii. Jest to, biorąc pod uwagę duże zużycie mechanizmów wind, osiągnięcie, tak kim dotąd nie może się poszczycić żaden statek PMH.

Z zespołu wyróżnili się w socjalistycznej opiece nad maszynami marynarze pokładowi: cieśla Franciszek Głowacki — opiekujący się windą kotwiczną, st. marynarz Wiktor Babicki, sprawujący opiekę nad windą Nr 1 i 2, Leonard Grzegolewski, Dyka, Myślisz. A z maszynowni II mechanik Bronisław Czajkowski, III mechanik Kazimierz Kleczkowski, asyst. masz. Tadeusz Malik, smarownik Ludwik Brzeski, smarownik Zygmunt Grzelak, smarownik Bielański, palacz Murzynowski, Kowalewski, Mrówka, Stólna i wielu innych. Dzięki ich ofiarnej pracy, socjalistycznemu, gospodarskiemu stosunkowi do powierzonych im pieczy maszyn, statek wykonał powierzone mu zadanie.

Wspaniałe zwycięstwo osiągnęła załoga maszynowa w walce o podniesienie wskaźnika szybkości statku.

Droga, którą przemierzył statek w swej podróży, jest dłuższa niż równik, bo wynosi ponad 45.000 km. A w czasie tej olbrzymiej trasy, ani razu szybkość nie spadła poniżej 9,5 węzła, a w dużej części trasy wynosiła 10—10,5 węzła.

Sukcesy załogi s/s „Tobruk” — to w dużej mierze zasługa organizacji partyjnej statku, która w naj-

trudniejszych momentach umiała wzbudzić zapał i ofiarność załogi, potrafiła zahartować ją w walce z trudnościami, umiała przez systematyczne szkolenie ideologiczne ubojować członków partii, którzy produkuje w pracy, porywali za sobą bezpartyjnych palaczy, trymerów i mechaników do przełamania trudności, których długa podróż miała sporo.

Trzeba było w czasie rejsu przyciąć dodatkowo 450 ton ładunku. Luki były szczerle wypelnione. Na na razie aktywny statek, zwołanej przez kapitana, podstawową organizację partyjną i związkową, postanowiono przerzucić bunkier do jednego pomieszczenia, a do opróżnionego luku przyciąć dodatkowy ładunek. Wszyscy wolni od służby marynarze i oficerowie pracowali z zapałem. Nim statek wszedł do portu pomieszczenie na ładunek było gotowe. A praca odbywała się przecież w klimacie gorącym i po jej wykonaniu trzeba było zejść do maszyn i pracować intensywnie, żeby ciśnienie w kotłach nie spadło.

W czasie rejsu statek zabunkrowano węglem indyjskim, który pozostawia około 40 proc. popiołu. Przysporzyło to wiele pracy palaczom i trymerom, bo trzeba było nie tylko więcej ton węgla wrzucić do pieców, ale wyrzucić za burtę ogromne ilości popiołu.

Wyróżnił się wśród załogi maszynowej palacz Stólna. Przyszedł on na „Tobruk” z dość kiepską opinią. Nawet w ostatniej chwili przed wyjściem statku z portu chciano go znużyć stawać na ląd. W jego obronie stanął I mechanik Cygan, I sekretarz organizacji partyjnej tow. Pałuka oraz przewodniczący ZMP Zbigniew Malik. Organizacja partyjna i ZMP-owska zajęły się palaczem Stólną. Pomogło to Stólnie zrozumieć poprzednie błędy, pomogło mu nie tylko dorównać pozostałym członkom załogi, ale zająć produkując miejsce w kolektywie maszynowym.

Pomimo że praca jego była najcięższa, właśnie on rzucił hasło, podjęte przez załogę, utrzymania najwyższego ciśnienia pary w kotłach, tak, by statek wrócił do kraju w dniu 1 maja, by załoga mogła wziąć udział w pochodzie majowym. Podjęli wezwanie Stólny palacz Murzynowski, Pieczara, Łakomy, Brzeski i inni, przyłączyli się do nich najmłodszy wiekiem trymer — przodownik pracy Wojnicki, trymer Nikos Samoros, Grek, dla którego ta podróż była pierwszą w życiu, pomogli pozostałym członkom zespołu, i zobowiązanie zostało wykonane przed terminem. Załoga wzięła udział w pochodzie 1-majowym w Gdyni.

Organizacja partyjna statku umiała poprowadzić we właściwy sposób pracę polityczną na statku i dzięki temu wzmożona moralno-polityczna postawa załogi, podniosła świadomość klasową marynarzy „Tobruka”, co w efekcie podniosło świadomość dyscypliny pracy, ofiarności i troskę o statek i przewożony ładunek — o wykonanie zadania zleconego przez władzę ludową.

J. WRZESNIEWSKI.



Zespół taneczny Domu Kultury na Chelmie w Gdańsku w popisowym tańcu „Kryżyczek” przygotowywanym na dzień obchodu Święta Odrodzenia.

Wprowadzenie dziennych planów na jednostki pomoże rybołówstwu kutrowemu w wykonaniu zadań połowowych

Plan rybołówstwa kutrowego za I kwartał br. nie został wykonany, a przebieg połowów w II kwartale budził również poważne obawy. Ten stan rzeczy wymaga zarówno od administracji przedsiębiorstw, organizacji partyjnych i zawodowych, niezwłoczne rozpoczęcie walki z przyczynami niewykonania planu. A jedną z głównych przyczyn jest brak rytmiczności wynikający z kolejnych w dużym stopniu z braku operatywnego planowania dziennego.

Z analizy przebiegu wykonania planów miesięcznych w przedsiębiorstwach rybołówstwa kutrowego wynika wyraźnie, że największe na silenie połowów przypada na drugą połowę, a w szczególności na ostatnie dni miesiąca. Oto kilka przykładów: Kuter „Arka 110” z szyprem Wacławem Konkelem wykonał w lutym 86 proc. planu miesięcznego. Połowy, przyjmując za 100 złowioną w ciągu miesiąca ilość ryb, wyglądały następująco: I dekada 28,6 proc., II dekada 21,7 proc., III dekada — 49,7 proc. W marcu statek ten wykonał zaledwie 34 proc. miesięcznego planu. A w dekadach połowy przedstawiały się następująco: 26,6 proc., 6,7 proc., 66,7 proc. „Arka 112” z szyprem Antonim Markowcem, która wykonała plan za luty w 91,6 proc., a w marcu w 73,8 proc., — dekadowo zловиła w lutym: 20,6 proc., 36,5 proc. i 42,9 proc. ogólnej masy, w marcu 16,9 proc., 40,4 proc. i 42,7 proc. Inne statki jak np. „Arka 123”, „Arka 105” wykazywały więcej niż dwukrotną różnicę w połowach pierwszej i ostatniej dekady.

Dane te mówią o nierównomierności wysiłku tak administracji przedsiębiorstw, jak i załóg kutrowych. Wskazują one, że walka o plan nie toczy się rytmicznie, że praca odbywa się zrywami, i że wzmagają się ona dopiero w momentach, kiedy plan miesięczny jest już wyraźnie zagrożony. I wtedy najczęściej jest już za późno. Słownym plan miesięczny nie jest czynnikiem dostatecznie mobilizującym, gdyż okres miesiąca jest zbyt długi dla określania planu operatywnego, nie uwzględnia szybkich zmian w warunkach atmosferycz-

nych i biologicznych, powoduje mechaniczne rozkładanie zadań na poszczególne podróże i w konsekwencji wręcz demobilizuje.

Z drugiej strony w chwili obecnej, przedsiębiorstwa kutrowe dysponują takimi elementami wykonania planów, jak serwis, podający prognozę połowów w odniesieniu do miejsca i wydajności, usprawnioną w porównaniu z rokiem ub. obsługę kutrów przy wychodzeniu na morze i po powrocie, funkcjonującą już radio-telefony i radiolokalizowany port.

Elementy te umożliwiają operatywne planowanie dzienne na poszczególne jednostki i kontrolę realizacji planów po zakończeniu połowów, a nawet w czasie ich trwania. Wprowadzenie planów dziennych rozłożyłoby wysiłek załóg równomiernie na przeciąg całego miesiąca, stałoby się bodźcem do realizacji zadań na bieżąco.

Dziennie planowanie operatywne umożliwia również szerszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy wśród załóg kutrowych o wykonanie na bieżąco zadań, zleconych na poszczególne jednostki. Wyniki można podawać przez głośniki radiowe, a w chwili, gdy kutry wychodzą na morze oraz każdego dnia odnawiać je na tablicy współzawodnictwa w porcie rybackim. Kontrola wykonania zadań na bieżąco można prowadzić przy pomocy radiotelefonów, przy czym wyniki, uzyskane na jednym kutrze powinny być podawane pozostałym. Przyniesie to niewątpliwie wiele dodatkowych zaciągów.

Rzecz jasna, że pierwsze próby, związane z wprowadzeniem dziennych planów połowów nie zawsze będą udane i w związku z tym potrzebny będzie dodatkowy wysiłek aparatu administracyjnego. Niemniej jednak wysiłek ten opłaci się, gdyż przyniesie wysokie przekroczenie trudnych zadań naszego rybołówstwa w roku bieżącym.

W. KORCHOT

Wypowiedzi w ramach naszego konkursu pt.

„Korespondencja pomogła”

Zywotna krytyka korespondentów skutecznie wpływa na wzrost wskaźników produkcyjnych w naszym zakładzie.

Wiele korespondencji zwłaszcza krytycznych pomogło administracji naszego zakładu szybciej i skuteczniej pokonać trudności i pomogło mnie osobiście jako kierownikowi Stoczni Rybackiej lepiej wypełniać swoje obowiązki.

Szczególnie wiele dobrego przyniosły zakładowi korespondencje, których autorem jest robotnik naszej stoczni tow. Mieczysław Kiszewski. Śmiało wytykał on i wytyka dyrekcji zakładu i poszczególnym kierownikom działów zaniedbania i braki w produkcji, przyczyniając się w ten sposób do ich zlikwidowania.

Wieksość pracowników administracji ze zrozumieniem przyjmuje krytykę gazety, a korespondentów uważa za czołowych wojowników w walce o lepsze osiągnięcia zakładu. Znaleźli się jednak i tacy pracownicy, którzy podsuwając mi „Głos Wybrzeża” z krytyczną korespondencją usiłovali wzbudzić we mnie

niechęć do autorów korespondencji. Tego rodzaju przejawy niezrozumienia roli korespondenta i próby uchylania się od krytyki w prasie były przeze mnie oraz przez podstawową organizację partyjną niezwłocznie likwidowane. Nie daliśmy się zasugerować próbami siania nieufności w stosunku do korespondentów. Biorąc pod uwagę ich osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej otoczyliśmy korespondentów szczególną opieką.

Zamieszczone w prasie korespondencje przyczyniły się do uzdrowienia stosunków w zakładzie oraz wpłynęły dodatnio na pracę działów a przede wszystkim działu głównego mechanika.

Jako kierownik zakładu uważam, że im śmielej i częściej korespondenci naszej stoczni korzystają będą z niezawodnego oręża krytyki, tym lepiej i szybciej zakład nasz wypełni zadania stojące przed nim w Planie 6-letnim.

L. JASINSKI
dyrektor Stoczni Rybackiej w Gdyni

...a tłumiciel krytyki został ukarany

Współpracę z „Głosem Wybrzeża” nawiązałem w kwietniu ub. r. Napisałem kolejno szereg korespondencji o niedociągnięciach w pracy kierownictwa szwewsko-cholewickiej spółdzielni przy „Zatoka” w Pucku. Wskazywałem na szkodliwość przestojów w produkcji z powodu złej pracy działu zaopatrzenia, krytykowałem kierownictwo spółdzielni i Związek Branzowy za nieinteresowanie się współzawodnictwem. Piętnowałem zdarzające się wśród pracowników fakty pijaństwa i humelanctwa.

Znaleźli się jednak tacy, którym krytyka nie podobała się. A przede wszystkim sam kierownik spółdzielni ob. Prokop, który zaniedbywał się w pracy, rozpoczął przeciwko mnie nagonną usługę, mnie za straszny i zniechęcał do pisania korespondencji. Pomimo że utrudniał on mi pracę, nie za-

jechałem pisanie korespondencji do autorów korespondencji. Wobec tego kierownik spółdzielni zwołał mnie z pracy. Powiadomieniem o tym redakcję, która natychmiast zainteresowała się moją sprawą. Po kilku dniach wróciłem do pracy w spółdzielnię, a ob. Prokop został usunięty z zajmowanego stanowiska.

W wyniku moich krytycznych korespondencji wprowadzono wreszcie w spółdzielnię współzawodnictwo pracy, w którym bierze już udział 80 proc. załogi, zlikwidowano przestoje. Wzrosła też dyscyplina pracy.

Fakt natychmiastowej i skutecznej interwencji w mojej sprawie ze strony redakcji, obronienie mnie przed szikanami, ukaranie tłumicieli krytyki oraz pozytywne skutki moich korespondencji skłaniają mnie do dalszej współpracy z gazetą.

WŁ. LESNER
korespondent ze spółdzielni „Zatoka” w Pucku.

W ognisku życia kulturalnego gdańskich stoczniovców

Żywiecie panuje co wieczór w obszernych pomieszczeniach Domu Kultury w osiedlu stoczniovców na Chelmie. Jest gwarno i wesoło. Dużo tu różnorodnych rozrywek, dużo możliwości przyjemnego i pożytecznego spędzenia wolnego czasu.

Zapraszamy stoczniovców i dobry, kolorowy film i zespoły — teatralne, baletowy, sportowy, dobrego czytania, szachowy. Przyciąga przybysza modelarnia Ligi Lotniczej, czytelnia, lub wyposażona w tysiące tomów biblioteka.

Wielu zwolenników ma także klub racjonalizacji i techniki. Zdobywają on z każdym dniem coraz nowych członków, którzy z zapałem spędzają tu długie wieczory, przeglądając podręczniki techniczne, dyskutując. Zrodzone tu pomysły racjonalizatorskie przynoszą państwu poważne oszczędności, ułatwiają i przyspieszają wykonawstwo robót.

Przy rysowaniu stoi Alfons Glazer, pracownik CBKO. Spod ołówka wyłaniają się kolumny cyfr. Nad stołem, nad skomplikowanymi wyliczeniami matematycznymi pochyla się inż. Treppner, Franciszek Kantowski, kilkakrotny racjonalizator Roman Redman i inni. Z uwagą, by nie przeoczyć najmniejszego szczegółu, analizują projekt nowego oświetlenia w samochodach i motocyklach, zabezpieczającego przed wzajemnym oślepianiem się przy mijaniu.

A ich synowie — w przyległych pomieszczeniach wycinają z zapałem listwy, płyty i żeberka modeli szybowców.

Kędziora kończy budowę modelu latającego. „Do jutra wyschnie” — myśli z zadowoleniem wykonawca, wtedy cały zespół widzie na szeroką polanę i model — niebieski płak, radość i duma młodych konstruktorów wzniesie się w górę.

Kończy także swój model Milewski, Instruktor Stanisław Knoff, części silnik miniaturowego samolotu odrzutowego. Pilnikiem wgląda płyty jedna z najzdolniejszych modelarek, przodownica nauki Jadzia Szpakówna. W czasie wakacji, wraz z takimi samymi jak ona entuzjastkami modelarstwa z całego kraju, będzie mogła zapoznać się z lotnictwem, weźmie udział w szkoleniu szybowcowym.

Z za ściany dolatują oklaski. Zapaleni zwolennicy tenisa stołowego skończyli ostatni set zaciecie prowadzonego spotkania. Zwycięzca, inżynier Wielgus, serdecznie ściska dłoń przeciwnika — Góralskiego. „Nie martw się, następnym razem może wygrasz...”

Na scenie w wielkiej sali teatralnej trwa próba sytuacyjna „Przyja-

ciół”. Wprawdzie szwankuje jeszcze dykcja, „aktorzy” nie poruszają się jeszcze z dostateczną wprawą i swobodą, ale to przecież dopiero początek. Do premiery jeszcze daleko. A że zapał jest, więc będą i wyniki. Zdziwili się krewni, przyjaciele i znajomi, kiedy ujrza swych najbliższych na scenie — w jakich innych postaciach. Teraz pracownica stoczni, Irena Badiąg kilkakrotnie powtarza urzywek swej kochanki stoczniovców Felicya Tucholska. Jej partner Zygfryd Mańkowski cierpliwie czeka na swoją kolej. Jeszcze raz powtórzenie ostatniej sceny, a potem kolej na orkiestrę.

* * *

W czytelni panuje cisza. Na stołach rozłożone książki. Student Zbigniew Arasimowicz w skupieniu przegląda wydawnictwa medyczne, robotnik ze stoczni Kwiatkowski studiuję „Przegląd Techniczny”. Zonka stoczniovcowa Bratkowska pochłania „Matkę” Gorkiego...

Ruch panuje przed punktem bibliotecznym, w którym bibliotekarka Stragowska z wprawą przyjmuje zamówienia, wydaje książki, czyjeś adnotacje w kartotece. Cieszy się, że tak wielkie zainteresowanie wywołują wydawnictwa polskie i niemieckie. Cieszy się, że rośnie

liczba stałych czytelników biblioteki.

Czekający na wydanie książek, robotnik stoczni spawacz Józef Witkowski, student Zdzisław Kloc, gosposzyni domowa Felicya Tucholska, rachmistrz Ferdynand Kamiński i inni dyskutują o nowościach wydawniczych. — Wandy Wasilewskiej „Rzecz płona”, Grawina — „Zwycięstwo”, Korsakowa i Miednikowa — „Niegaszące ognie”.

W tym samym czasie, w pobliskim gabinecie, plastyk Leon Bohdanowicz, buchalter Władysław Mielnik i kierownik Domu Kultury Janusz Giedrys, radzą nad projektami dekoracji, które trzeba przygotować w związku z imprezami artystycznymi w Dniach Oświaty, Książki i Prasy.

* * *

Gasną światła w mieszkaniach. Zgasły światła w Domu Kultury. Jutro — sale, pokoje, czytelnia zapelnia się znów mieszkankami osiedla, którzy tu, w tym Domu czerpią radość i siłę do swej codziennej pracy. Dom Kultury spełnia dobrze swą rolę — dostarcza godziwej rozrywki mieszkankom osiedla, nodno ich poziom kulturalny, wchowa je, pomaga w realizacji wielkich zadań, jakie stawia przed stoczniovcami Plan 6-letni.

(SP.)

Nad Gangesem różowi się świt

Naród hinduski walczy o wolność

Jeszcze przed rokiem amerykański tygodnik „Life” pisał, że Hindusi „ze stoickim spokojem i bez skargi znoszą straszliwy głód, który jest w Indiach zjawiskiem chronicznym”. Dzisiaj nie ośmieli się już napisać tych słów żadne pismo imperialistyczne. Wydarzenia, jakie zaszły w tym kraju w ciągu ostatnich miesięcy, wzbudzają poważne zaniepokojenie w obozie anglo-amerykańskich kolonizatorów. Sam Truman stwierdził w marcu bieżącego roku, że „Indie stoją w obliczu tego samego niebezpieczeństwa, które zgnębiło Chinę”.

Aby lepiej zrozumieć te wielkie zmiany jakie zaszły w Indiach, przypomnijmy sobie, jaki ustrój panuje w tym kraju, kto rządzi tym 350-milionowym narodem, kto korzysta z bogactw tego urodzajnego kraju.



W roku 1947 brytyjscy Imperialiści, którzy przez długie wieki nie-
miłosiernie eksploatowali Indie, „ob-
darowali” ten kraj rzekomą niepod-
ległością. Władzę polityczną nad
narodem hinduskim przejęli z rąk
kolonizatorów przedstawiciele wiel-
kiej burżuazji, ściśle związani z go-
spodarczo i politycznie z imperiali-
stami. Pod pozorem pomocy w roz-
wiązywaniu konfliktów wewnętrz-
nych i z państwami sąsiadującymi,
Brytyjczycy pozostawili w tym kra-
ju oficerów, odgrywających decydu-
jącą rolę w hinduskim ministerst-
wie wojny. Bogactwa naturalne i
przemysł nadal pozostają w rękach
obcych wyzyskiwaczy i rodzimej
burżuazji oraz obszarnictwa.

Nic się więc nie zmieniło w tym
pozornie niepodległym kraju. Kłę-
ska głodu rokrocznie nadal nawie-
dza kraj, miliony ludzi giną, jak
dawniej, z powodu braku chleba.
Nędza, podobnie jak i za czasów,
gdy Indie były dominium brytyj-
skim, jest wciąż udziałem szerokiego
mas narodu. Stopa życiowa ludno-
ści, jedna z najniższych na świecie,
z roku na rok spada, liczba bezro-
botnych podnosi się, śmiertelność
wśród dzieci i dorosłych wzrasta.

Partia Hinduskiego Kongresu Na-
rodowego, znajdująca się u steru
władzy, nie zrobiła niczego, by tę
tragiczną sytuację zmienić. Działaj-
jąc w interesie burżuazji i obszar-
ników, pozostaje głucha na żądania
postępowych kół społeczeństwa, do-
magających się przeprowadzenia
radikalnej reformy rolnej. W In-
diach bowiem, gdzie panuje feudal-
ny system władania ziemią, gdzie
chłopstwo pracujące na skutek nie-
słychanego wyzysku dzierżawców i
lichwiarzy pozbawione jest przewa-
żającej części plodów swej pracy,
jedynie radykalna reforma rolna
może rozwiązać chroniczny kryzys
żywnościowy i zlikwidować ogólne
zacołanie gospodarcze. Partia Kon-
gresowa przeprowadziła w niektó-
rych prowincjach „reformę”, która
przyniosła korzyść tylko obszar-
nikom i kulakom.

Drugim palącym problemem jest
sprawa uniezależnienia się kraju od
obcych kapitalistów. 97 proc. udziałów
w przemyśle naftowym, 89
proc. udziałów w przemyśle juto-
wym, 90 proc. — w przemyśle za-
palczanym, 73 proc. — w przemy-
śle węglowym, 46 proc. udziałów w
bankach należy do Wielkiej Bryta-
nii. W innych dziedzinach przemy-
słu sytuacja przedstawia się podob-
nie.

W ostatnich latach pod naciskiem
Stanów Zjednoczonych rząd Indii
otworzył szeroko wrota kraju dla
inwazji kapitału amerykańskiego,
zawierając szereg niewolniczych u-
mów z największymi monopolami.
Np. rząd Indii zawarł z amerykań-
skim towarzystwem Standard Vacu-
um umowę w sprawie budowy rafinerii
naftowej w pobliżu Bombaju na
takich warunkach, że faktycznie
przedsiębiorstwo to stało się włas-
nością amerykańską.

Na początku bieżącego roku pod-
pisano nową umowę, w myśl której
Stany Zjednoczone przyszkodziły
wysygnąć 50 milionów dolarów
„na rozwój Indii”. Celem tej umo-
wy jest podporządkowanie Indii a
głównym planem Stanów Zjedno-
czonych w Azji.

Masy ludowe Indii w ciągu ostat-
nich lat miały możliwość przekonać
się, że przedstawiciele rządu pro-
wadzą politykę sprzeczną z intere-
sami narodu. Wraz ze wzrostem
świadomości wzrasta w narodzie
hinduskim siła oporu przeciw polity-
ce rodzimej reakcji, wzrasta
bunt przeciw uciskowi społecznemu
i wciąganiu kraju do wojennej polity-
ki amerykańskiego i brytyjskiego
imperializmu. Przejawem tych prze-
mian są coraz liczniejsze wypad-
ki odbierania siły ziemi obszar-
nikom.



Głód, nędza i śmierć z wycieńczenia — oto los milionów dzieci w dzisiejszych Indiach.

Brygady racjonalizatorskie w Stoczni Gdańskiej

W Stoczni Gdańskiej w 57 bry-
gadach racjonalizatorskich biorą
poważny udział inżynierowie, poma-
gając robotnikom w rozwiązywaniu
poważnych zagadnień, w usuwaniu
„wąskich gardeł” i wprowadzaniu
nowej techniki. Na szczególne wy-
różnienie zasługuje inż. Janusz
Szarejko, który podjął się opraco-
wać technologię instalacji rurocią-
gowych na jednostkach pływają-
cych.

Inż. Tadeusz Romańczuk opraco-
wuje mechaniczny sposób uszczel-
niania pokładów okrętowych. Reali-
zacja i wprowadzenie w życie tych
usprawnień przyniesie stoczni duże
oszczędności.

Ob. Edward Lange i Zyg-
munt Matuszczak, ucząc się i pra-
cując, znajdują czas na rozwiązy-
wanie szeregu pilnych zagadnień.
Dotrzymali oni również terminów
dostarczenia dokumentacji techn.

kom przez bezrolnych chłopów, co-
raz większy udział mas ludowych
w ruchu obrońców pokoju (dotych-
czas zebrano około 2 miliony pod-
pisów pod apelem Światowej Rady
Pokoju).

Najwymowniejszym jednak dowo-
dem wzrastających sił oporu prze-
ciw wrogiej narodowi polityce reak-
cyjnego rządu były wyniki wybo-
rów do parlamentu ogólnohinduskie-
go i do lokalnych parlamentów pro-
wincji i księstw. Mimo terroru sto-
sowanego w wyborach przez partie
rządzące, mimo reakcyjnych posu-
nięć i znacznych nakładów pienię-
żnych na propagandę, partia Hindu-
skiego Kongresu Narodowego i in-
ne prawicowe ugrupowania ponio-
ły porażkę. Zjednoczony Front Le-
wicy, w skład którego wchodzi Komu-
nistyczna Partia Indii i szereg
postępowych organizacji, zdobył w
parlamentach drugie miejsce po Par-
tii Kongresowej, która liczyła na
zagarnięcie wszystkich prawie
miejsc, w kilku zaś prowincjach u-
zyskał większość mandatów. W wy-
borach tych, które zakończyły się
w lutym 1952 r., masy ludowe In-
dii zdecydowanie opowiedziały się
przeciw partiom, które zdradziły in-
teresy narodu. Zjednoczyły się one
w potężny front walki o niezale-
żność i postęp społeczny, o uwolnie-



Zbudzony z wiekowego uśpienia naród hinduski śniuto ruszył do walki o niezależność i pokój.

nie się od wiecznego głodu i nędzy,
o pokój.

Wybory, które przyniosły tak wiel-
kie sukcesy siłom postępu w In-

diach, przeraziły imperialistów.
„Stawka nasza jest poważna — mu-
simy się ocknać” — nawoływał am-
basador amerykański w Delhi, pro-
ponując przyznanie Indiom kredy-
tów. Pod płaszczykiem pomocy tech-
nicznej i ekonomicznej imperialiści
planują umocnienie swych pozycji
w tym kraju i zdławienie ruchu wy-
zwolenczego ludu hinduskiego. O-
sławiony system ujarzmiania dola-
rowymi więzami narodów, noszący
oficjalnie miano „pomocy”, ma być
w myśl ostatnich planów z nową
ciłą zastosowany obecnie w In-
diach.

Zbudzony z wiekowego uśpienia
naród hinduski nie da się zwieść z
drogi walki z nadnymi miz-
ażami „pomocy” ze strony imperia-
listów. Przykład wielkiego narodu
chińskiego, który wyzwolił się z nie-
woli kapitalistycznej, przykład lud-
dów Wietnamu, Malajów i innych
narodów walczących przeciw obcej
przemocy i wyzyskowi, zagrożeń
do dalszej, jeszcze bardziej wyty-
szonej walki w obronie pokoju i nie-
podległości.

L. M.

Młodzież Sopotu włącza się do współzawodnictwa przedzłotowego

Ruch szlachetnego współzawo-
dnicstwa o prawo i zaszczyt uczest-
niczenia w Złocie Młodych Przo-
downików — Budowniczych Pol-
ski Ludowej ogarnia coraz szersze
rzesze młodzieży. Co dzień napły-
wają meldunki o nowych zobowią-
zaniach, podejmowanych przez
młodzież zorganizowaną i niezor-
ganizowaną z zakładów przemy-
słowych, instytucji i szkół.

W Sopocie współzawodnicztwo
złotowe zainicjowała młodzież
Przedsiębiorstwa Remontowo-In-
westycyjnego.

W dniu 7 maja br. na otwartym
zebraniu koła ZMP młodzież
przedsiębiorstwa podjęła wiele
cennych zobowiązań produkcyj-
nych.

Tak np. młodzieżowa brygada
montażowa ob. Jana Karasia skró-
ciła czas remontu sklejarki o 5 dni,
a brygada ślusarska tow. Jana
Kowalskiego — remont tarczowej
piły gąsienicowej o 15 dni. Przy-
nieśli to w sumie 7.200 zł oszczęd-
ności.

Brygada montażowa tow. Jana
Stanika zobowiązała się skrócić
remont tokarki o 5 dni. Zobowią-
zanie brygady tow. Stanika przy-
nieśli państwu 5.250 zł oszczęd-
ności.

Brygada heblarzy działu mecha-
nicznego tow. Piotra Siderczyka
podjęła zobowiązanie zaoszczęd-
zenia w okresie przedzłotowym
600 roboczogodzin, zaś ZMP-owa
skład brygady frezerów Hieronima
Soboty — 400 roboczogodzin. War-
tość zobowiązań obu brygad wy-
nosi 10.000 zł.

Poza zobowiązaniami zespo-
łowymi podjęło szereg zobowiązań
indywidualnych. Obok zobowiązań
produkcyjnych są także zobowiąza-
nia o innym charakterze — nie-
mniej cenne, a więc: kolo sporto-
we, urządził boisko na terenie
zakładu i organizuje sekcję gim-
nastyczno-wyczynową, chór zakła-
dowy opracuje specjalny repertu-
ar złotych pieśni. W okresie
przygotowań do Złota młodzież
Przedsiębiorstwa Remontowo-In-
westycyjnego zorganizuje również zespół
artystyczny.

Starsi robotnicy podzielili zapał
młodzieży i włączyli się wraz z
nią do współzawodnicstwa.

Młodzież Przedsiębiorstwa Re-
montowo-Inwestycyjnego wzywa
całą młodzież Sopotu do podejmo-
wania podobnych zobowiązań.

Uczmy się u radzieckich towarzyszy

Kilka uwag o stosowaniu metody inż. Kowalowa

Metodę inż. Kowalowa stosują
szeroko ludzie wielkiego Kraju
Rad, aby podnieść wydajność pra-
cy, aby podnieść stopę życiową na-
rodu. Te same cele kierują i na-
mi, gdy sięgamy do przodujących
doświadczeń radzieckich i upo-
wszechniamy je w naszych zakła-
dach pracy.

Wiele załóg fabrycznych Wybrze-
ża zawiązała już zastosowaniu me-
tody inż. Kowalowa poważne osią-
gnięcia. Mogliby o tym opowiedzieć
towarzysze z Tczewskiej Fabryki
Gazmierzy, czy też z oddziału
elektrotechnicznego Wydziału Wy-
posażenia Stoczni Gdańskiej.

Są jednak i takie zakłady, w któ-
rych wprowadzenie metody Kowa-
lowa napotyka na trudności, w któ-
rych prace, związane z okresem
przygotowawczym do jej wprowa-
dzenia, przeciągają się nadmiernie,
oczekiwane zaś efekty nie nastę-
pują.

Tak np. w ZPGG wprowadzenie
metody inż. Kowalowa wciąż nie
wychodzi z pierwszego przygo-
tawczego etapu. Pomimo stosun-
kowo dużego wkładu pracy nie o-
siągnięto tam dotychczas poważ-
niejszych wyników. Na podobną sy-
tuację jak w porcie, można na-
knąć się i w innych zakładach
pracy.

Co jest tego przyczyną?

Niedociągnięcia wynikają naj-
częściej z powierzchownego podej-
ścia, niedostatecznego przygotowa-
nia i braku konsekwentnej linii we
wprowadzaniu przodujących sposo-
bów pracy.

Przystępując do ich badania i
upowszechniania w myśl metody
inż. Kowalowa, należy przede
wszystkim zapoznać się dokładnie
z procesem technologicznym danej
czynności produkcyjnej, sporządzić
jej dokładny opis i rozłożyć na
najprostsze ruchy. Dopiero po ta-
kim przygotowaniu można przy-
stąpić do pomiarów czasu trwania
poszczególnych ruchów. Oczywiście
obserwować należy pracę robotni-
ków najlepszych.

Jednak o wartości przeprowadzo-
nych pomiarów czasu pracy decy-
duje również to, kto je przepro-
wadził. Masowy chronometraż bo-
wiem, przeprowadzany nieraz przez
ludzi niedostatecznie wykwalifiko-
wanych, nie zawsze daje dobre re-
zultaty. Przekonuje o tym przykład
ZPGG, gdzie wyniki chronometrażu
pracy dźwigowych okazały się da-
lece niedostateczne, gdyż przepro-
wadzała tę pracę ekipa ludzi nie
posiadających dostatecznego do-
świadczenia w dziedzinie pracy
dźwigów. Dlatego też poszedł na
marne cały długi, zmudny okres
pracy, a chronometraż trzeba było
rozpocząć od nowa.

Oto czego uczą nas portowcy
radzieccy. Stosując metodę inż. Ko-
walowa w celu ustalenia przodują-
cych sposobów pracy przy wyla-

dunku węgla ze statku na plac,
portowcy Odessy doszli do wnios-
ku, że duża ilość pomiarów chro-
nometrażowych daje wprawdzie ob-
szerny materiał, ale sam ten ma-
teriał nie jest jednak wystarczają-
cy. Najważniejsza jest obserwacja
samych sposobów pracy poszczę-
gólnych robotników, porównywanie
tych sposobów i ustalenie na tej
podstawie sposobów najlepszych.
A taką obserwację i wybór mogą
zrobić tylko praktycy.

Chodził mianowicie o to, że czas
pracy jest wprawdzie miernikiem
jej wydajności, jednak uchwycenie
samego czasu nie wskazuje jeszcze,
w jaki sposób dochodzi się do tych
czy innych wyników pracy.

Prócz tego czas wykonywania
danej czynności, choćby nawet naj-
krótszy, nie zawsze decyduje o ja-
kości pracy. Można np. bardzo szyb-
ko pracować na dźwigu, a praca
ta może być nieracjonalna, nie-
oszczędna. Przeładunek węgla przy
pomocy dźwigu, to bowiem nie
tylko przemieszczenie go z wagonu
na statek, lecz również zużycie pew-
nej ilości energii elektrycznej, smar-
ów oraz maszyn urządzeń przeła-
dunkowych. Wszystkie te elemen-
ty określają również jakość pracy
dźwigowego, bo cóż warte byłoby
np. wyczynić przeładunkowe, które
kosztowałyby nadmiernie dużo ener-
gii i niszczyłyby silniki? Przodują-
ce sposoby pracy musi więc jedno-
cześnie cechować racjonalny sposób
eksploatacji technicznej narzędzi
pracy.

Nie wolno przy tym zapominać
o jeszcze jednym czynniku. Jest nim
dbałość o wykonawcę pracy — ro-
botnika. Dwa ludzi, pracujących
w tych samych warunkach i wyko-
nujących tę samą pracę — różnie
ją sobie organizuje. Spośród obser-
wowanych sposobów pracy trzeba
zawsze wybrać takie, które nie po-
ciągają za sobą konieczności nad-
miernego wysiłku fizycznego.

Ale tak właśnie szeroko i wnik-
liwie pomyślana obserwacja i ana-
liza pracy przodujących robotni-
ków wychodzi poza ramy chro-
nometrażu, wymaga odpowiednio
przygotowanych ludzi do jej prze-
prowadzenia.

Kto powinien zajmować się obser-
wacją, badaniem i uogólnianiem
przodujących sposobów pracy? Do-
tychczas, w niektórych naszych za-
kładach pracy podchodzą do do-
boru tych ludzi dość lekkomyślnie,
nie wciągając do tej pracy do-
świadczonego praktyków. To wła-
śnie stało się przyczyną niepowo-
dzeń w porcie, gdzie chronome-
traż powierzono wyłącznie studen-
tom WSHM.

A tymczasem właśnie doświad-
czeni robotnicy, dokładnie obeznani
z obserwowaną pracą, mogą naj-
lepiej wykonać te czynności. Doświad-
czony praktyk staje się w tym wy-
padku rodzajem naukowca, uogól-
niającego przodujące doświadczenia
swych towarzyszy i przekazującego
je całej załodze. Oczywiście nale-
ży przyciągać do współpracy inteli-
gencję techniczną, która powinna
służyć pomocą w dziedzinie okre-
ślenia zasad bezpieczeństwa pracy,
wytrzymałości urządzeń itp. Może
też w tej pracy wiele pomóc i wie-
le nauczyć się przyszły praktyk —
student. Jednak wykonanie jej jest
nie do pomyślenia bez udziału do-
świadczonych, przodujących robot-
ników.

Nieodpowiedni dobór ekip, prze-
prowadzających obserwację i ana-
lizę metod pracy najlepszych ro-

botników, nie jest jedynym, najczę-
ściej spotykanym niedociągnięciem
w zastosowaniu metody inż. Kowa-
lowa w naszych zakładach. Niedocią-
gnięciem równie częstym, a bar-
dziej jeszcze szkodliwym jest zan-
iedbywanie prawie z reguły o-
nastycznego najważniejszego bodaj
etapu prac, związanych z tą meto-
dą, — masowego szkolenia załóg,
przyswajania im przodujących, wy-
branych metod pracy.

Istota metody Kowalowa polega
przecież nie tylko na tym, aby zba-
dać i uogólnić najlepsze sposoby
pracy, lecz przede wszystkim na
tym, by je upowszechnić.

U nas jednak często bywa tak,
że zakłady, wprowadzające tę meto-
dę i uzyskujące w pierwszym eta-
pie lepsze wyniki, np. dzięki us-
prawnieniu organizacji pracy, po-
przezastają na tych osiągnięciach,
gubiąc zasadniczy cel, jakim jest
podniesienie kwalifikacji zawodo-
wych wszystkich robotników,
a tym samym ogólny wzrost wy-
dajności pracy. Ustalono dzięki sto-
sowaniu metody inż. Kowalowa
przodujące sposoby pracy należy
jak najszerszej upowszechniać przy
pomocy wszystkich dostępnych
środków, wykładów, plakatów,
szkolenia praktycznego itp.

I w tym zakresie powinniśmy
sięgnąć głębiej do doświadczeń
radzieckich i organizować w na-
szych zakładach pracy kursy szko-
leniowe, na których wykładają pro-
dujący robotnicy, inicjatorzy naj-
lepszych sposobów pracy. (W).

O przyspieszenie naprawy sprzętu w warsztatach ZPGG

Remont różnego rodzaju sprzętu
w warsztatach naprawczych w Za-
rządzie Portu w Gdyni, przebiega
zbyt powoli na skutek nieodpowie-
dniej organizacji pracy.

Dotychczas sporo czasu traci się
np. na przewożenie wózków i szta-
plerek do warsztatów przy ul. Pol-
skiej, gdzie znajduje się kanał nie-
zbędny dla przeprowadzenia na-
praw części ich podwozia. Jak mó-
wią robotnicy, stracie czasu można
by zapobiec, gdyby kanał remonto-
wy wybudowano w warsztacie ba-
zy sprzętu. Wykonywanie napraw
na miejscu umożliwiłoby również
obniżkę kosztów własnych.

Za długo przetrzymują też sprzęt
w naprawie portowe warsztaty me-
chaniczne. Na jednostce pływającej
— pilotówce Nr 4 — uległ uszko-
dzeniu reling rurowy. Mimo że re-
ling oddano do warsztatów już kil-
ka tygodni temu, do dziś nie zosta-
ła wykonana naprawa.

A. MARSZAŁEK
A. IGNATOWICZ
korespondenci

Strata czasu roboczego z winy licznika

W tych dniach do przewiezienia to-
waru z magazynu 6 do magazynu
F w porcie gdyniskim zostało zamó-
wionych 14 robotników z ZPGG i
trzy samochody. Praca miała się
rozpocząć o godz. 7.00 rano. Ro-
botnicy i samochody stawili się
punktualnie. Nie przybył natomiast
na czas licznik z firmy „Polcar-

go” w Gdyni, na którego trzeba
było czekać 50 minut.

Tego rodzaju fakty marnotraw-
stwa czasu roboczego z powodu nie-
przybycia na czas odpowiedzial-
nych pracowników z „Polcarga”
zdarzają się często. Trzeba z tym
skończyć.

J. KUJAWSKI
korespondent

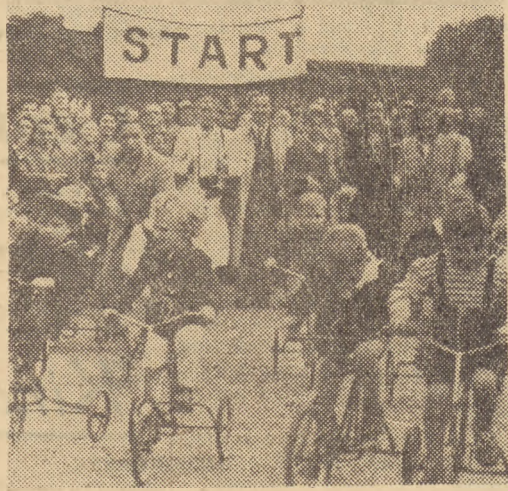
GŁOS WYBRZEŻA dzieciom trójmiasta

Wiele uciechy i radości sprawił dzieciom trójmiasta doroczny wyścig na rowerkach i hulajnogach zorganizowany pod hasłem „Głos Wybrzeża — dzieciom”. Miarą popularności tej imprezy był start ponad 250 najmłodszych entuzjastów sportu kolarskiego, którzy z wielką ambicją współzawodniczyli ze sobą w Gdańsku, Gdyni i Sopocie.



Za chwilę start. Na jednej linii stoi kilkanaście rowerków. Bardziej zdenerwowani niż sami „zawodnicy” są ich rodzice. Padają gorączkowe, ostatnie instrukcje. „Ty jesteś dzielny, Władczku! Na pewno wygrasz! Kręć nóżkami ile siły” — mówi z wypiekami na twarzy jedna z mam.

Znak czerwonej chorągiewki. Narazie nie ruszyli. Małe nóżki obracają szybko pedale. Nie tylko dzieci stojące wzdłuż trasy, ale i dorośli podniecają się przebiegiem wyścigów. Rozpoczyna się mocny doping. Zachęcenie okaskami i okrzykami dziecięcymi i chłopców pędzą co siły do mety.



Jeszcze tylko parę metrów do celu. Trzeba uważyć, aby „konkurent” nas nie prześcignął. Bo przecież tam za metą oczekują uradowani rodzice, a poza tym na grody: ładne, ilustrowane książeczki i paczki ze słodyczkami. Długo pamiętać będą dzieci trójmiasta ten słoneczny, niedzielny dzień.

NASI CZYTELNICZY PISZA

Dlaczego zwleka się z remontem?

Już od dłuższego czasu mieszkańcy domu przy ul. Stalina 785 w Sopocie ubiegają się w Zarządzie Budynków Mieszkalnych o remont domu, którego stan stale się pogarsza. Przez sufity przecieka woda deszczowa, tynk odpada, w szafach moknie odzież. Odbietnica Zarządu, że dom będzie wyremontowany w I kwartale br. nie została dotrzymana.

Należy zaznaczyć, że przeznaczony na remont dom cement i wapno leżą od dwóch lat w pralni i przypuszczalnie, w poważnej części nie nadają się już do użytku. Sprawa niedopuszczalnego marnotrawstwa materiałów oraz przeprowadzenia natychmiastowego remontu powinno się zająć. MRN w Sopocie.

ZYGMUNT BIEGALSKI

Usprawnić pracę kina wiejskiego w Gniewinie

Stale kina wiejskie są jednym z przejawów wielkiej troski władzy ludowej o potrzeby kulturalne szerokich rzesz chłopstwa. Z uwagi na rolę, jaką mają spełniać, personel obsługujący kina musi dbać o to, aby w jego pracy nie było usterek i żeby ludność korzystająca z kin wiejskich

nie była narażona na żadne przykre niespodzianki. Niestety zespół pracowników kina wiejskiego w Gniewinie, pow. Lębork, nie przejawia tej troski. Seanse rozpoczynają się często z godzinnym opóźnieniem, a zdarza się nawet, że film w ogóle nie jest wyświetlany w wyznaczonych dniach.

Tak np. film, zapowiadany na 26 kwietnia, nie był w dniu tym wyświetlony. Rozklejono afisze, że będzie go można obejrzeć w dniu następnym. Nazajutrz zebrało się ponownie ok. 100 osób. Okazało się jednak, że obsługa kina pojechała z filmem do innej gromady.

Uważamy, że Okręgowa Dyrekcja Filmu Polskiego powinna zwrócić uwagę na pracę kina wiejskiego w Gniewinie i spowodować, aby niedociągnięcia te zostały usunięte.

W. JAFERNIK

Nowe spojrzenie na Zeromskiego

Gdy Stefan Zeromski w roku 1925 — na kilka miesięcy przed śmiercią — ogłosił „Przedwiośnie”, swoją ostatnią powieść, reakcja jednogłośnie okrzykami była jako komuniści, choć „Przedwiośnie” było tylko wielkim pytaniem odchodzącemu pisarza o dalsze losy Polski.

Nie było obelgi, której by wówczas Zeromskiemu zaoszczędzono. „Przedwiośnie” zbliżało się do kresu twórczości pisarza, który najsmielej i najzacieplej z twórców owej epoki demaskował imperializm, protestował przeciwko poniżeniu i krzywdzie człowieka, przeciwko syteści i zbytkowi posiadaczy, a nie-ludzkiej nędzy bandosów i robotników i który jednocześnie był tak tragicznie beznadziejny w swych dążeniach do przebudowy zniechęconego ustroju.

Kipiąca społeczną treścią twórczość Zeromskiego próbowano zamknąć w abstrakcyjnym „umilowaniu życia”, określając wielkiego powojownika, jako „serce nienasycone”. Z pełnego sprzeczności pisarstwa Zeromskiego wychwytało tylko te elementy, które miały wspomagać zakłamaną legendę.

My natomiast pragniemy pokazać Zeromskiego takim, jakim był naprawdę, z wszystkimi jego wahaniami, sprzecznościami, wydobywając przede wszystkim na jaw ten dominujący, główny nurt walki pisarza o sprawiedliwość i postęp społeczny, który stanowi podstawowy i charakterystyczny rys całej jego twórczości.

Takie jest założenie zbioru niedawno wydanych rozpraw o twórczości Stefana Zeromskiego, przygotowanych przez Instytut Badań Literackich*. Kreślą one w głównych zarysach etapy rozwoju twórczości Zeromskiego, od młodzieńczego dziennika po „Przedwiośnie”. Tam ten zapoczątkował omówienie twórczości Zeromskiego. Impulsem dla podjęcia tej wielkiej pracy stała się niedawno obchodzona 25 rocznica śmierci pisarza. Książka IBL daje zresztą nowej wiedzy o twórczości Zeromskiego.

Otwiera tom praca Andrzeja Wasilewskiego, komentująca ujawniony niedawno dziennik Zeromskiego z lat młodzieńczych. W dotychczasowej wiedzy o autorze „Przedwiośnia” — pamiętnik ten to rewiacja Zeromskiego zastrzegł sobie, że dziennik jego może być opublikowany w 50 lat po śmierci. Jednak badacze przekonali rodzinę pisarza, że „od daty śmierci Zeromskiego upłynęło nie 50 lat, lecz 100 lat, bo tak trzeba mierzyć czas katalizmu wojennego i ogrom powojennych przemian w Polsce Ludowej”. W codziennych zapiskach przyszłego pisarza, prowadzonych systematycznie od 1882 do 1890 roku, czyli w okresie poprzedzającym jego debiut, znajdujemy bezcenny materiał, naświetlający kształtowanie się po-

* Instytut Badań Literackich — Stefan Zeromski „Czytelnik” 1981, str. 369.

stawy młodego Zeromskiego. Już wówczas Zeromski posiadał zdecydowanie antyklerykalną postawę. Od dziennika z lat młodzieńczych prowadzi prosta droga do pierwszych radykalnych utworów, do „Siłaczki”, do „Doktora Piotra”, do „Grzechu”.

Nie podobna tu streszczać obfitych rezultatów badań nad twórczością Zeromskiego, referować ich nie wątpliwych osiągnięć, ani spierać się w sprawach szczegółowych. W zakresie twórczości wczesnego okresu — od „Zmierzchu” do „Ludzi bez domniem” — niech postępek ten zilustruje jeden przykład. Za prof. Kleinermanem tradycyjna polonistyka uważała nowelę „Rozdzioba nas kruki, wrony...” wyłącznie za pogłos sprawy powstania 1863 roku. Konfrontacja noweli z życiem prowadzi do innego rozumienia utworu, potwierdzonego w całej pełni przez korespondencję pisarza. Melania Kieczyńska dowiodła, że „Rozdzioba nas kruki, wrony...” — to rzutowana na obraz historyczny zjawiska salyra na stańczykowskie wstępnictwo.

Sprawie licznych utworów historycznych, pisanych w różnych czasach, poświęcony jest obszerny szkic Kazimierza Wyki, określający ich wyjątkowość na tle beletrystyki historycznej Sienkiewicza i Reymonta.

Zeromski pierwszy w naszej literaturze skierował uwagę ku historii porażki stulecia, docie-

rał do politycznych i społecznych korzeni rozbiorów i klęsk powstań. I chociaż nie zawsze przesłonił narkotyką ujmującą w perspektywach historycznych — gromną siłą oskarżenia w powieściach skierowaną jest telnie. W egoizmie klasowym szlachty, w trzymywanej przez nią niewoli państwa, w szczytności mas ludowych, w zeromski przyczyny rozkładu i upadku Rzeczypospolitej szlachetkiej.

Wielką próbą dla ideologii Zeromskiego był rok 1905. Pisarz mieszkał wówczas w Nałęczowie, na ziemi lubelskiej, gdzie wrzenie rewolucyjne przebiegało duże rozmiary. Dość wspomnieć wielkie wystąpienia proletariatu wiejskiego i miejskiego pod przewodnictwem Feliksa Dzierżyńskiego. Od początkowego entuzjastycznego powitania zarzewia rewolucji, od aprobaty rewolucji do głębokiego załamania i utraty wiary w jej powodzenie — ten proces rzetelnie analizuje rozprawa Henryka Markiewicza o stosunku Zeromskiego do roku 1905.

Wreszcie okresowi ostatniemu (od wybuchu wojny światowej) poświęcone są dwie końcowe rozprawy monografii Ewa Korzeniowska rysowała drogę od „Walki z szatanem” do „Przedwiośnia”, którego szczegółowym rozbiorem zajmują się Markiewicz. W symbolu „Walki z szatanem” kryje się u Zeromskiego walka z najbardziej znanymi przejawami imperializmu w polityce, w gospodarce, w kulturze. Ciekawej analizie „Przedwiośnia” konkluzja wypada następująca: „Książka ta pozostała w naszej literaturze najsłabszym oskarżeniem Polski obszarnczo-kapitałistycznej początkowych lat powojennych. Zeromski pierwszy w literaturze polskiej miał odwagę pokazać ruch komunistyczny jako siłę ideową”.

Gdy nad kartami nowej monografii pisarstwa Zeromskiego zastanawiamy się, w jakich słowach możemy najwłaściwiej postawić pisarza, jego rolę w dziejach naszego społeczeństwa, przychodzą na myśl własne wyznania pisarza: „Byłem zawsze jak doboz, który biegnie betonu okok spracowanego szeregu znanego takt wybijając pałkami”.

„Chociaż ten doboz — metaforycznie sumuje myśl przewodnią całej monografii prof. Wyki — nie jednokrotnie opóźniał i gubił swój krok, spracowane szeregi doszły tam, gdzie zaprowadzić je pragnęło wszystko, co żywotne w jego dorobku, wszystko, co buntuje się przeciwko uciskowi i krzywdzie. I dlatego ma on prawo do tego, ażeby w sercach ludu polskiego pozostał na zawsze rytym jego kroków. W znaczonego rytmem i czujnego sumienia społecznego, i najgorętszego serca literatury polskiej, jakim był Stefan Zeromski”.

T. D.

GŁOS SPORTOWY

Triumf drużyny polskiej na X etapie Wyścigu Pokoju

Jak już podawaliśmy, X etap Wyścigu Pokoju na trasie Hreńsko — Pilzno, długości 210 km zakończył się pięknym sukcesem kolarzy polskich, którzy zajęli w klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce przed Czechosłowacją.

X etap wyścigu, pierwszy na terenie Czechosłowacji, był dalszą potężną manifestacją na rzecz pokoju. Liczne miasta, miasteczka i wsie, przez które prowadziła trasa dziesiątego etapu były wspaniale udekorowane hasłami pokojowymi. Flagi wszystkich państw uczestniczących w wyścigu i niebieskie flagi pokoju towarzyszyły kolarzom z Hreńska przez Teplice do Pilzna.

Wkrótce po ostrym starcie na czoło wysuwają się Wójcik, Schur (NRD) i Kolew (Bulgaria). W pogoni za nimi rzuca się Austriak Deutsch i po kilku kilometrach dochodzi prowadzących. Trasa jest górzysta. Tempo wynosi ok. 38 km na godzinę. W przemysłowej miejscowości Zawody Stalina na 81 km lotny finisz wygrywa Deutsch przed Kolewem i Wójcikiem.

80 km przed Pilznem kolarze jadą w 4 grupach. Wyścig prowadzi Wójcik, Deutsch i Schur, natomiast Bulgar Kolew nie wytrzymał ostrego tempa i został w tyle. Mniej więcej 3 km za czołówką jedzie 11 kolarzy: Hadasik i Kłabiński, Czechosłowacy Svoboda, Knezoorek i Skorepa, Bulgarzy Kolew i Timow, Belgowie van Loveren i van Hooven, Stabewski (Pol. Franc.) i Duficzka Roepke. W 2 minuty później jedzie ok. 20 zawodników, wśród nich Vesely, który miał defekt i musiał zmieniać rower, Polak Wrzesiński oraz 3 Anglików. Czwartą grupę stanowi ok. 13 kolarzy, wśród nich Królak.

Na 50 km przed metą od drugiej grupy odrywa się Stabewski, podążając za sobą Duficzka Roepke. Po wspaniałej jeździe na ostrych zjazdach, dwójka ta dochodzi czołówki. Stabewski zwiększa jeszcze szybkość i wysuwa się na czoło, powiększając stale odległość od czołówki. Na stadion w Pilźnie Stabewski wpada samotnie, mając około pół kilometra przewagi nad pozostałą czołówką.

Z walki o drugie miejsce wychodzi zwycięsko Deutsch. Trzeci jest Schur, czwarty — Wójcik, piąty Roepke, który przewrócił się na wirażu. W 2 minuty później kończy etap grupa kolarzy, którą prowadzi Svoboda. W grupie tej są

dwaj Polacy Kłabiński (9 miejsce) i Hadasik (11 miejsce), co daje Polsce zwycięstwo drużynowe w etapie.

X ETAP INDYWIDUALNIE:
1) Stabewski (Pol. Franc.) 5:50:54, 2) Deutsch (Austria) 5:52:38, 3) Schur (NRD) 5:52:39, 4) Wójcik (Polska) 5:52:43, 5) Roepke (Dania) 5:53:22, 6) Svoboda (CSR) 5:54:44, 7) Dimow (Bulgaria), 8) van Loveren (Holandia), 9) Kłabiński (Polska), 10) Knezoorek (CSR). Wszyscy w tym samym czasie 11) Hadasik 5:54:45, 15) Vesely (CSR) 5:56:44, 23) Wrzesiński 6:02:37, 28) Królak 6:07:29, 62) Jarząbek.

DRUŻYNOWO: 1) Polska 17:42:22, 2) CSR 17:46:02, 3) Belgia 17:46:08, 4) Anglia 17:55:50, 5) NRD 17:58:20, 6) Bulgaria, 7) Włochy, 8) Austria, 9) Rumunia,

10) Dania, 11) Holandia, 12) Węgry, 13) Finlandia, 14) Triest.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO DZIESIĘCIU ETAPACH: 1) Anglia 143:00:30, 2) CSR 143:35:25, 3) Belgia 143:52:44, 4) NRD 144:00:43, 5) Polska 144:07:09, 6) Bulgaria 144:36:22, 7) Holandia 145:29:38, 8) Rumunia 147:11:56, 9) Dania, 10) Włochy, 11) Austria, 12) Węgry, 13) Finlandia, 14) Triest.

INDYWIDUALNIE PO DZIESIĘCIU ETAPACH: 1) Steel (Anglia) 47:34:07, 2) Vesely (CSR) 47:36:48, 3) Stabewski (Polonia Franc.) 47:37:06, 4) Verschuere (Belgia) 47:40:56, 5) de Groot (Holandia) 47:47:43.

13) Wójcik, 48:07:26, 15) Kłabiński 48:20:29, 16) Hadasik 48:23:08, 20) Królak 48:31:42, 30) Wrzesiński 48:55:00, 58) Jarząbek 51:22:00.

Sukcesy zawodników gdańskich w półfinałach bokserskich mistrzostw Polski

W niedzielę, 11 bm., zakończone zostały rozgrywane w Opolu, Grudziądzu, Lublinie, Szczecinie półfinały indywidualnych bokserskich mistrzostw Polski.

W Opolu w spotkaniach finałowych uzyskano następujące wyniki: w musza Murawski (Kadra) wypunktował Aniela (Łódź), w kogucia Stefaniuk (Gdańsk) pokonał Guzgo (Kraków), w piórkowa Kruza (Kadra) zwyciężył Brzeziński (Kadra), w lekką Susek (Kraków) wypunktował Peka (Gdańsk), w lekkopółśrednia Antkiewicz (Gdańsk) po najcięższej walce dnia zwyciężył Kępa (Kraków), w półśrednia Chyła (Gdańsk) pokonał Chodorowski (Kraków), w lekkośrednia Krawczyk (Gdańsk) zwyciężył Nogajskiego (Łódź), w średnia Piórkowski (Kraków) wygrał na skutek dyskwalifikacji Kraski (Opole), w półciężka Wrzesiński (Opole) zwyciężył Winda (Kraków), w ciężka Węgrzyński (Gdańsk) wypunktował Jaskółę (Łódź).

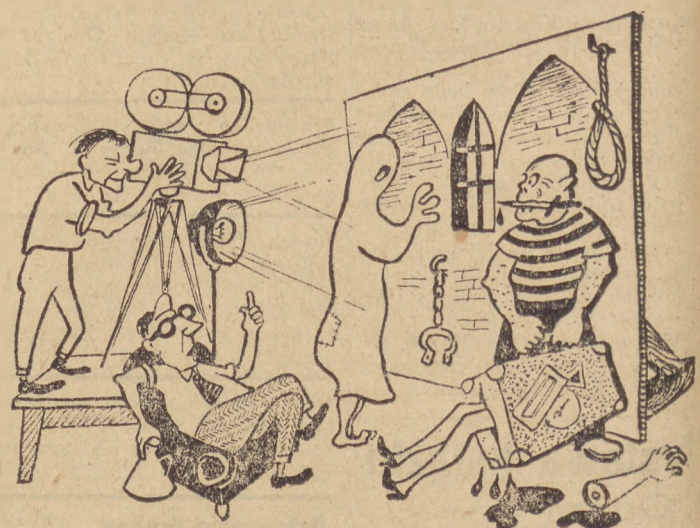
DO WALK FINAŁOWYCH O MISTRZOSTWO POLSKI ZAKWALIFIKOWALI SIĘ NASTĘPUJĄCY ZAWODNICZY (w kolejności wag): ZAWADZKI (Bydgoszcz), NIEDZWIEDZKI (Bydgoszcz), SOCZEWSKI (Kadra), NOWAK (Bydgoszcz), KUDŁAK (Kadra), DEBISZ (Kadra), DERKOWSKI (Bydgoszcz), CZAPLIŃSKI (Kadra), GRZELAK (Kadra), NANDZIK (Kadra).

W LUBLINIE do walk finałowych o mistrzostwo Polski zakwalifikowali się: KUKIER (Kadra), WOZNIAK (Kadra), BAZARNIK (Kadra), NOWAK (Warszawa), BLACH (Warszawa), NOWAKOWSKI (Rzeszów), MUSIAŁ (Kadra), NOWARA (Kadra), FRANEK (Lublin), GOŚCIAŃSKI (Warszawa).

W SZCZECINIE do walk finałowych zakwalifikowali się: LAKOMY

(Wrocław), KASPERCZAK (Wrocław), JANICKI (Wrocław), KAŁOWSKI (Wrocław), SADOWSKI (Szczecin), KAZMIERCZAK (Poznań), LEISS (Bydgoszcz), KRUPIŃSKI (Wrocław), WOJCIECHOWSKI (Katowice), JADRYK (Poznań).

„OŚWIATA” i „KULTURA” — u nich Film amerykański



Reżyser: 13 zabójstw w tym filmie... hm... to trochę za mało.